

Nr. 40. Poznań, dnia 5 Października 1878. Rok I.

DWA ŚLUBY

Szkic

przez

PAULINĘ Z Ł. WILKOŃSKĄ.

Śmierć i żona,
Od Boga naznaczona.
Dawne przysłowie.

Umieć właściwą ująć chwilę, gdy chodzi o coś stanowczego, to zowie się szczęściem.

I.

I to mi piękność!.. Nie! lecz w téj piękności
Lśni jakieś takie światło promieniste,
Tchnie jakiś taki urok wysokości,
Jak gdy się wpatrzym na niebo gwiazdziste,
A dusza rwie się do innego świata!
A. E. Odyniec.

Godzina wpół do siódméj wybiła; na promenadzie w K. już przerzedzać się zaczęło, bo świat wyższy kąpielowy postanowił dziś teatr odwiedzić, gdzie jakaś wsławiona artystka — z Monachium czy Wiednia — w roli markizy *Pompadour* wystąpić miała.

Także i goszczący u wód Polacy zmówili się, by pójść na przedstawienie *Narcyssa*. — A widzimy, naprawdę, bardzo często, po wszystkich kąpielach niemieckich, jak chętnie Polacy uczęszczają na koncerta, teatr i widowiska wszelkie — jeżeli nie przez zamiłowanie sztuki, to zawsze przez współczucie dla tych biednych, goniących za lichym zarobkiem artystów. Zwykle na takich przedstawieniach polskie towarzystwo bywa licznie zebraném — nudzą się rzępoleniem jakiego skrzypka niedorostka, śpiewem przedźwiękłego już głosu, albo też lichą teatralną *farsą*, któréj — nieposiadający języka — nawet i nie rozumieją, — ale idą: rzucą talarki swoje i wesprą potrzebnych, od których właśnie ich współrodacy odwrócili się obojętnie. Nie można przeto i wymagać, by nasi germańscy sąsiedzi licznie pospieszali na koncerta przez polskich dawane artystów — jeżeli ci nie są Kątskiemi albo Henrykiem Wieniawskim — skoro swoich zaniedbują o tyle. Tem bardziéj, że tutaj i brak sympatyi narodowéj — brak uznania zdolności polskich góruje. Lecz zboczyliśmy od zamierzonego opowiadania.

W K na przedstawieniu *Narcyssa* o godzinie 6 już niemal wszystkie bilety wykupione były: nęciła artystka głośna i dramat, uznany jako jeden z najlepszych w nowszéj literaturze niemieckiéj.

Budynek teatralny stał blisko *Kurhaus'u* i blisko promenady, wśród trawników umajonych krzewami. Po chodnikach szerokich, zwirem usypanych, prowadzących doń w kilku żółtawych promieniach, — zmierzały postrojone *damy, fashionable'owie* w jasnych rękawiczkach, różne *grafy i barony* z ostrogami — po rycersku — w kapeluszach popielatych z szerokiemi opaskami zielonemi, i *Bürger'y* z laskami w ręku, z żonami i córkami swojemi — przybranemi we wszystkie kolory tęczy.

Od *Kurhaus'u* zwolna dwóch młodych nadchodziło mężczyzn — a mówili po polsku: jeden z nich, wysoki, przystojny brunet, mocno ogorzały, z czarnym wąsem, był co tylko przybyły pocztą pan Leon Ostromski; drugi płowego włosa i zarostu, chorobliwego nieco wyrazu, pan Michał Wrotniewicz.

Obadwaj byli kolegami szkólnymi; spotkali się zeszłéj zimy w Paryżu — i dali sobie następnie *rendez vous* w K.

— Poczekajmy tutaj — wymówił Leon, zasiadając zieloną ławkę pod akacyą różową, zdjął kapelusz brązowy *á la Garibaldi* i otarł czoło jasnym fularem — jestem znużony.

— Nie widać nudziarzy — odrzekł drugi, spojrzawszy na zegarek.

— Jakież tutaj życie wiedziecie? zapytał pierwszy.

— Tak sobie: jako tako dni spychamy. *Polonii* nie jest wiele..,. Ot, to są Polacy! — i wskazał trzy panie i mężczyznę przystojnego z ciemną brodą, wchodzących właśnie do teatru. — Czy dostrzegłeś tę panią w białéj sukni a długiem, czarném, aksamitném okryciu, z zarzuconą na głowę koronkową chusteczką?

— Nie uważałem. Któż to jest?

— Piękność która nas wszystkich intryguje, a któréj nazwiska nie wiemy dotąd.

— A od czegoż jest *Kurliste*?

— Pani ta dopiero od dni czterech z rodziną swoją z *Kreuznach* przybyła, i nie jest wymienioną w spisie. Siostra jéj jest za panem Władysławem Komelskim: młodziutkie to jeszcze małżeństwo. Z niemi przybyła także i jakaś ciotka, pani Żalewska, osoba cierpiąca chorowita, która z Komelskimi zamieszczoną w *Kurliste* została. Komelskiego poznaliśmy przy *table d' hôte*... Ale, ale, wszakżeż to oni z twojego są powiatu?

— Nie znam ich, nie słyszałem tam o nich.

— A owa piękna pani?

— Zdaje się, że jest wdową, ubiera się tylko czarno, biało albo popielato, i bardzo poważną ma minę, jeżeli nie smętną.

— Jakżeż ona wygląda?

— Wysoka, szczupła, brunetka blada, z wielkiemi, ciemnemi oczami; rysów twarzy kształtnych, niepospolitych, wyrazu — jak mówiłem — smętnego, a pociągającego dziwnie. Adam zakochał się na dobre od pierwszego widzenia. Raz jeden była przy *table d' hôte*: ma głos, nader dźwięczny, a każde jéj słowo, któreśmy dosłyszeli, zajęcie budziło nasze.

— Pani Stefanija Komelska jest ładniutka, świeża, wesoła, elegantka, młodsza od siostry, ale nie tyle zajmująca. To też tamtę nazywamy *panią gwiazdzistą*, albo *z pod gwiazdy* bo ponad jéj oknem właśnie świeci godło domu: wielka, iskrząca się gwiazda.

— Nawet imienia jéj nie dosłyszeliście jeszcze?

— Nie. Adam byłby to już chętnie wyśledził. Ale, w dalszych *afektach* jego pewnie wyrządzi się psota: przybył za tém państwem, jakiś pan Poraj, także z *Kreuznach*; stanął w tym samym domu co i oni: pod *Leuchtende Stern* — i jest *wszędzie i zawsze* nieodstępnem ich towarzyszem. Właśnie i na teatr szedł z niemi. A Komelski wyjechał do * i wróci dopiero jutro czyli pojutrze. Czy nie znasz Feliksa Poraja?

— Nie znam.

— Jest to mężczyzna mający już lat trzydzieści i kilka przystojny, z brodą, poważny, i mało się udziela.

— To i któraż z tych pań jest piękniejszą: *gwiaździsta*, czyli też panna Ida Rumowska, do któréj Ignaś wzdycha?

— Och, rozumie się, że *gwiaździsta*. Obiedwie panny Rumowskie, tak Ida jako i Kamilla.. — Ależ właśnie i nadchodzą, a z niemi, *comme de raison*, i nasz Ignaś.

Leon podniósł oczy: nasamprzód szła mama, tłusta, rumiana, ustrojona, ocierająca batystem pot kroplisty z twarzy. A potém dwie młode panny, białe, różowe, złotowłose, z oczętami niezabudkowemi, uśmiechnięte — niewysokie, opiekłe — w krynolinach objętości sążnistéj; ubrane jednakowo, leciuchno, biało z blado-błękitnym kolorem. Pan Ignacy, blondyn, wzorowo-elegancki, *asystował* im z całą uwagą grzecznego kawalera.

Pan Michał powstał i skłonił się paniom. A pan Ignacy, zobaczywszy obudwóch, przybiegł na chwilę i poszepnął im:

— Nie mogę dziś być z wami w loży, bo idę z paniami....

— Dobrze, dobrze, idź z Bogiem! — uśmiechnął się Wrotnowicz. — Ale cóż dzieje się z Adamem?

— Jeszcze partyi szachów nie skończył — i młodzian za swoją pospieszył bogdanką.

— To i długoż będziemy czekali? zaczął Leon.

— Jeżeli za pięć minut nie nadejdzie, pójdziemy sami, i zostawię bilet dla niego odźwiernemu.

Upłynęło sześć minut, oczekiwany nie przybył, i poszli sami. Cztery krzesła w pierwszym rzędzie, w loży, były już zajęte przez trzy młode a jednę starą Niemkę, — przeto w drugim usiedli rzędzie.

— Och, patrz! — wymówił Michał, przyciszonym głosem — jak nam losy sprzyjają: mamy *vis á vis* piękną *gwiazdzistą* panią — i podał mu wyborną lornetkę.

Leon przyłożył ją do oczów.

— A! wybiegł z ust jego wyraz zadziwienia, pochylił się nieco i nieruchomo patrzał się w przeciwległą lożę.

Michał wszelako nie dostrzegł tego wrażenia, któremu przyjaciel podległ, oglądając się z kolei po lożach wszystkich.

— To i cóż powiesz? — zapytał wreszcie z uśmiechem, widząc że Leon lornetkę ciągle w jednę tylko trzyma wymierzoną stronę.

— Zajmująca — odrzekł tamten z dziwnem odbrzmieniem w głosie, opuścił rękę z lornetą, wsparł drugą głowę, i gołym wzrokiem na biało-czarną patrzył się postać: siedziała w pierwszym rzędzie, obok niéj ciotka i siostra, a poza jéj krzesłem brodaty jegomość. Odrzuciła czarny burnus, a postać jéj w bieli nader kształtnie na tle oznaczała się ciemném; opuszczona z głowy czarna koronkowa chusteczka spadała jéj na ramiona, na szyi miała szeroką aksamitkę czarną, któréj końce szczupłego sięgały stanika; takąż samą aksamitkę miała na ręku przy białéj rękawiczce. Była blada, siedziała nieco pochylona, ale raz po raz obracała się ku siedzącemu za nią — i ciągle rozmawiali z sobą.

Gdyby Michał był więcéj na Leona zważał, aniżeli oddał się przeglądowi innych osób obecnych, byłby pewnie dostrzegł, że towarzysz jego oka z swojego *vis á vis* nie spuszcza; że ze szczególném zajęciem każde poruszenie *gwiazdzistéj* śledzi pani.

— Gdyby Adam wiedział — zaczął pan Michał po chwili — jaki naprzeciw mamy widok, jużby nierozegraną partyą szachów oddawna był porzucił... Spojrzyj-no na Ignasia, jaki szczęśliwy przy swojéj *bellissima*. To istne kwiatki te panny Rumowskie: niezabudki, stokrocie... Ale, czegóżeś taki milczący?

— Znużonym — i Leon potarł czoło.

— Czy przypatrzyłeś się pannom Rumowskim?

Leon podniósł lornetkę ku ich loży, ale niebawem skierował ją znowu naprzeciw.

Michał stał ciągle. Leon siedział i uniżał się — znać aby go nie dostrzeżono z przeciwka.

Drzwi loży nagle otworzono i wszedł nadzwyczaj urodziwy młodzian.

— Adamie, gdzieś bywał? Patrz! — i Michał pociągnął go naprzód.

— Zawsze piękna — wymówił Adam i uśmiechnął się — zawsze gwiazdą! — Partya pociągnęła się dłużéj, wygrałem, alem tutaj stracił minut kilkanaście — i usiadł obok Leona.

Ten ostatni znowu lornetę opuścił, lecz przysłaniając dłonią czoło, ciągle patrzył się naprzeciw.

— Ci państwo mają sobie dużo do powiedzenia — zaczął Adam — Pan Poraj w towarzystwie dam wielce jest rozmownym.

— A pani z pod *gwiazdy* chętnie go słucha, jak widać — dorzucił Michał.

Orkiestra zagrała mazura — znać ku uczczeniu towarzystwa polskiego — bez ducha i ognia — ale był to wszelako zawsze mazur. Naprzeciwko w loży, świeżutka, w różowym stroiku na głowie pani Komelska uśmiechnęła się wesoło, gdy jéj siostra smętniéj niby pochyliła czoło — jak gdyby jéj zaciężyła myśl jaka żałobna, zgodna z koronką czarną, sięgającą białych ramion.

Zabrzękł dzwonek. Zasłona przedstawiająca Apolina i muzy, w górę powiała. Sztuka się zaczęła. Ale pan Leon ani wiedział co dzieje się na scenie: nie obchodziła go bynajmniéj uroda panny *Quinault*, ani nieszczęście *Narcyssa*, ni też gra dobra *Pompadour'y* — i raczéj przez palce ciągle przeciwległą śledził lożę. Pan Adam to rzucał krytyczne spojrzenie o grze aktorów, to patrząc się na biało-czarną panią, raz po raz i o brodatym panu Poraju coś wyrzekł. A pan Michał, w doskonałym trwając humorze, miał na oku lożę pań Rumowskich i szczęśliwością tchnące oblicze Ignasia — a niekiedy i drugą jeszcze, w któréj siedząca *dama*, więcéj na pierwszy rząd krzeseł, aniżeli na scenę patrzała, igrając to bukietem z barwnych kwiatów, to z gracyą przynętną opierając na krawędzi rękę, strojną w szerokie koronki i bogate naramniki złote.

Madame Pompadour skonała. Zasłona spadła — i nasi młodzi panowie szybko z loży wybiegli. Przed nimi sprowadzał ze wschodów pan Poraj panią Żelewską, siostry szły za niemi, trzymając się pod ręce. Pan Adam z pospiechem wyprzedził Michała — Leon pozostał nieco w tyle, jak gdyby umyślnie.

— Przecudne powietrze! — zawołał Michał, oddychając całą piersią wonią i świeżością wieczorną, gdy wyszli przed teatr.

— Zwłaszcza też po tym swędzie lampowym — dorzucił Adam, postępując ciągle za siostrami.

Leon ujął Michała pod rękę i coś mu poszepnął.

— Czy nie idziesz z nami, Adamie? — zawołał ten ostatni.

— Przejdę się trochę. Chodźcie ze mną!

— Wracamy do siebie. Dobra noc!

— Dobra noc! — Adam pokierował się za białą suknią. Leon z Michałem udali się do swojego mieszkania pod *goldene Krone*.

Drzwi tylko, zamknięte dotąd, rozdzielały ich mieszkania — kazali je przeto otworzyć i w przyjacielskim połączyli się *komforcie*.

Leon usiadł z cygarem w ustach. Michał przechadzał się, baraszkował i żartował z *Fritzl'a*, który im usługiwał.

— Ale czegóżeś ty tak osowiał? — zwrócił się na raz jeden do milczącego ciągle Leona — jesteś nie swój, zamyślony: zrobiłaż śmierć *Pompadour'y* z wyrazem na ustach konających: *Après moi le déluge*, takie na tobie wrażenie?... Czyli też piękna *gwiazdzista* pani?

— Popsuł mi się humor.

— Uważam to.

— I myślę.... jutro K. opuścić.

— Jakto?! — Michał zatrzymał się przed nim z wyrazem niezwyczajnego zadziwienia.

— Chcę jutro ztąd wyjechać.

— To i jakaż ukąsiła cię mucha? Cóż się stało? Wskazanym tutaj na kuracyą zostałeś, przybyłeś, znalazłeś szczęśliwym trafem kilku poczciwych rodaków, a przedewszystkiem też moją szanowną *facyatę*, i chcesz odjeżdżać?... Hola! bratku, z tego nic nie będzie! Ale powiedz, zkądżeż ci takie tetryctwa? Pytam raz jeszcze: jakaż cię mucha ukąsiła?

— Jestem kwaśny, rozstrojony, podrażniony.....

— Tego mówić nie potrzebujesz: skutek widzę, a o przyczynę pytam.

Leon zaciął cygaro w zębach.

— No gadajże, sfinksie.

— Opowiem ci wszystko, boć to i nie jest sekretem żadnym, potem sam osądzisz, czyli tutaj dłużej pozostać mogę.

— Pojedynek, czyli co?

— Och, nie!.... Wiedz, że ta pani z pod *gwiazdy* była.... moją żoną.

Michał rzucił się i zawołał:

— Gadasz w malignie!

— Bynajmniéj!.... Była żoną moją, zaślubioną mi przed ołtarzem, mieszkała przez dni kilka pod moim dachem w Przysieku.... A w parę tygodni potém ślub nasz unieważnionym został.

— Leonie przez Boga, cóż to jest za historya?! Nigdy mi o tem słówka nie wspomniałeś.

— Bo mnie to goryczą napełnia i rad jestem, gdy o tém zapomnę.

— Cóż to jest za straszny wypadek?

— Straszny nie.... ale głupi! — wybuchnął Leon i odrzucił cygaro.

— Jakżeż to było? Naprawdę„ że rzecz ciekawsza od wszystkich romansów francuzkich nowszéj szkoły.

— Rzecz prosta, krótka, a przedewszystkiem głupia. Opowiem ci wszystko w porządku... lecz podaj świeże cygaro, i każ *Fritzl'owi* nalać szklankę wody selcerskiej. Przepraszam cię, alem przyrósł do kanapy,

— Jeszczem dziś gospodarzem tutaj.

Michał podał cygara. *Fritzl* odkorkował butelkę i spowodował mały kataklizm swoją niezręcznością.

Gdy wszystko do dawniejszego wróciło porządku, zaczął Leon opowiadanie swoje.

Ciąg dalszy nastąpi.

O PRZEKŁADZIE „Pana Tadeusza“

na język rosyjski

przez Berga.*)

Oto już drugie szerszych rozmiarów dzieło literackie z niwy rzeczy polskich wzięte, wychodzi z pod pióra p. Berga, profesora wszechnicy warszawskiej. Pierwszy jego utwór sta-

*) Z prawdziwem zadowoleniem umieszczamy tę wyczerpującą pracę, napisaną z wielką znajomością i zamiłowaniem przedmiotu. Pragnąc zapoznawać polską publiczność z sprawami słowiańskiemi, nie



I. Przedmioty żelazne.

II. Przedmioty brązowe.

III. Przedmioty kamienne.

Starożytne przedmioty znalezione w powiecie świeckim w Prusach Zachodnich.

nowi studium dziejowe o „Spiskach i powstaniach w Polsce“, dość wstrzemięźliwem piórem skreślone; na drugi — który ma być przedmiotem obecnéj rozprawy, gdym go po raz pierwszy ujął w rękę, spojrzałem przyznaję się, z pewnym rodzajem zadowolonej dumy ojczystej, jako na wymownego świadka uznania majestatu i złożenia hołdu książęciu pieśni polskiej. Lecz jednocześnie, mimowoli nasuwała się obawa czy przetopiony na inną mowę i właśnie w formie ruskiej odlany, posągowo-piękny *„Pan Tadeusz,“* a tak dla nas drogi i swojski iż stał się niejako chlebem powszednim naszych łaknień poetycznych, nie ulegnie zmianom, któreby go z piedestalu jego wielkości strącić mogły.

Opuszczeń z powodu cenzury — nieobawiałem się: topor wypadku odtrącił ramiona Wenerze z Milo, a jednak arcydzieło sztuki greckiej jaśnieje całym blaskiem piękna i niema dotąd współzawodnika.

Alež język rosyjski! niby podobny, bo współplemienny, a jednak formą i duchem narodowym którego jest wyrobem, tak od polskiego różny; język ten, gdzie nasz swobodny i wesoły *dowcip* zwie się *ostrota* i jest naprawdę kolącym, zgryźliwym, zmysłowo pełzającym; gdzie nawet nasza niewinna *przechadzka* staje się *gulaniem* (hulatyką) itd.; język tak obfity, tak dosadny w określeniu rzeczy poziomych, a ta‑

---

myślimy bynajmniéj wykluczać spraw rosyjskich — owszem uważamy za słuszne, aby Polacy zwracali pilną uwagę na bieg literatury rosyjskiéj i starali się poznać celniejsze utwory rosyjskie, oczywiście w tłumaczeniach wprost z oryginału, a nie jak się to zdarza, że rosyjskie powieści tłumaczą się na polskie z tłumaczeń niemieckich. Prawdziwa to hańba, aby słowiańskie utwory dopiero za pośrednictwem niemieckiego przyswajać naszéj literaturze. Jest to sprawa bardzo wielkiéj wagi, aby Polacy i Rosyanie najprzód na neutralnem polu literatury się zbliżyli. Mogłoby to wywołać wielki ruch, zamianę zdań i myśli, z czego wyniknęłyby nieobliczone, olbrzymie skutki tak dla Polaków, jak i Rosyan — i wogóle dla wszystkich Słowian. Jeżeli publiczność przyjmie mile to pierwsze studium z literatury rosyjskiéj, wtedy ukaże się w Lechu cały szereg prac podobnych, napisanych przez ludzi, znających dokładnie język rosyjski i literaturę.
Przypisek Red. Lecha.

ubogi w oddaniu pojęć oderwanych i idealnych, iż nawet *cnota* nieznalazła w nim tłómacza, bo *dobrodielel* to dopiero — *dobroczynność*; język ten, pomyślałem, czyż zdolen jest nagiąć się do tego by wiernie oddać nasze wspomnienia, łzy i pragnienia nasze?!

Ale i pod względem technicznej budowy wiersza język rosyjski przedstawia nie małe trudności w przekładzie poematu polskiego: mowa ta, równie jak wiele innych, należy do prozodji *tonicznej*, gdzie ton czyli nacisk głosu w każdym nieomal wyrazie na innej spoczywa zgłosce; gdy przeciwnie polski język wespół z czeskim, francuzkim i innemi ma prozodją *sylabiczną*, tj. że nieodmiennie we wszystkich wyrazach kładzie nacisk głosu na jednej i tej samej *sylabie*: w polskim na przedostatniej, na ostatniej we francuzkim itd... — Ztąd powstaje łatwość i naturalna płynność rytmu polskiego, gdyż dwuzgłoskowa stopa *trochej* z trzechsylabową *amfibrachius* naturalnie, bo w gotowych, całych wyrazach*) przeplatając się wzajemnie, niespro-wadzają trudnych dla wymowy dwóch długich lub całego szeregu krótkich, rzędem obok siebie leżących zgłosek; resztę ułatwia średniówka. —

W rosyjskim języku gdzie każdy wyraz pod względem nacisku głosu inaczej się wymawia, nagromadzenie jednotonowych zgłosek bardzo często się zdarza; — i tak np. w tych dwóch wyrazach *diejatielnost polakow* (działalność polaków) między dwoma w obydwóch końcach, długiemi zgłoskami, mieści się po środku pięć krótkich, które prawie przeskoczyć trzeba; uchodzi to w prozie, ale wiązana mowa wymaga pewnego systemu w następstwie tonów. — Niewypada jednak z tego wnioskować iż język rosyjski pod względem dźwięku niezdolny nagiąć się do formy harmonijnej; przeciwnie, w tem spoczywa trudność układu wiersza ale i niezaprzeczone bogactwo jego rytmu, tak iż z wyjątkiem mało-ruskiego czyli ukraińskiego, żaden inny słowiański język nienadaje się tak do śpiewu jak właśnie język rosyjski; trzeba go tylko ująć w karby stałej jednostajnej stopy rytmicznej**). — Z tego powodu zdarza się nieraz nieprzełamana trudność *dosłowności* przekładu.



Dorotka i Witek przychodzą do staruszki z kosą.
Obrazek do Powiastki o wietrze.

Gdy uwagi te przesuwały się w méj myśli, powtórzyłem sobie głośno początkowy czterowiersz Księgi Iszej:

Litwo! Ojczyzno moja,...... itd; któż go z nas jak pacierz nieumie na pamięć, jak on prawie wielki w swej prostocie?! potem, z niejaką obawą otwarłem książkę; — czytam:

Otczizna miłaja! podobna ty zdorowiu
Tot istinnoj k tiebie ispołnitsia lubowiu,
Kto potieriał tiebia.... W stradaniach i borbie,
Otczizna miłaja, ja płaczu po tiebie!

Chociaż niedosłownie — byłoby przepysznie, nad oczekiwanie! — niestety, orzeczenie *„miłaja“* blade i mdłe, niezmiernie osłabia wrażenie. — Czyż na pierwszym planie obrazu, na samym wstępie niema co innego powiedzieć o *ojczyźnie* jak to że jest *miłą*? tyle *miłych drobnostek* na tym bożym świecie! Mickiewicz powiedział

---

*) W polskiej mowie wszystkie dwuzgłoskowe, a z małym odcieniem i parzystosylabowa wyrazy są naturalnemi *trochejami* (— ᴗ): woda, niebo, nieobecny, przepowiednia, itd. Trochej wytwarza się także z dwóch jednozgłoskowych wyrazów, jeżeli przycisk głosu silniejszy jest na pierwszym niż na drugim: O czem (tu dumać...), Śnie na (kwiatach....); lub gdy po jednozgłoskowym następuje trzechzgłoskowy lub inny nieparzystosylabowy wyraz:..., nad błękitnym (Niemnem....). — Pierwszym dłuższym utworem poetyckim tą miarą pisanym, jeźli się niemylę, są „Rusałki“ Bohdana Zaleskiego.

Wszystkie trzechzgłoskowe wyrazy, nawet złożone, są amfibrachiusami (ᴗ — ᴗ): ojczyzna, wodospad itd. — Miara ta zarówno też wytwarza się, jeżeli po jednosylabowym krótkim następuje dwuzgłoskowy wyraz: ty jesteś jak zdrowie. „Przygody Pana Winnickiego“ są jedynym poematem po polsku pisanym gdzie miara ta w całej rozciągłości, z małemi odcieniami zachowaną.

**) W rosyjskiej poetyce są *dwa* rodzaje stopy *dwuzgłoskowej*: *trochej* (— ᴗ) i *jamb* (ᴗ —) z naciskiem głosu na drugiej sylabie; i *trzy* rodzaje *trzyzgłoskowej*: *daktyl* (— ᴗ ᴗ), anapest (ᴗ ᴗ —) i amfibrachius (ᴗ — ᴗ). — Najwięcej używanym, zwłaszcza we wszystkich prawie utworach dłuższych rozmiarów, równie jak w angielskim i niemieckim języku, jest jamb.

krótko: „Ojczyzno moja!“ to dosyć; — resztę, niech każdy w swéj duszy dośpiewa. — Czemuż tłómacz nie wstąpił w jego ślady? wszak *„moja“* i po rusku *„moja“*. Owóż, przyzna mi to zapewne i sam szanowny tłómacz, iż tu, w pierwszym już wierszu natrafił na jednę z tych mechanicznych trudności przekładu o których wyżej wspomniałem, a która pochodzi z różnicy prozodji dwóch języków; — gdy bowiem po polsku wymawia się *mōjă* z akcentem na pierwszej zgłosce, w rosyjskim przeciwnie — przycisk głosu przypada na drugiej: *mŏjā*; a że tłómaczenie to całe ułożone na jamb, zatem przy użyciu zaimka *„mŏjā“* niebyłoby rytmu; dopiero z przymiotnikiem;

Ŏtczī¦znă mĭ¦łājă! ¦pŏdō¦bnă tȳ¦ zdŏrō¦wĭu...

dała się uzupełnić jambowa miara wiersza. — Tym samym zapewne względom poświęcony został wyraz, którym poemat w oryginale się zaczyna: „Litwo“ a za co, nawiasowo mówiąc, dajemy z naszej strony p. Bergowi zupełne rozgrzeszenie.

Teraz zacznijmy od początku.

Tłómaczenie swoje poprzedził p. Berg opisaniem okoliczności w jakich Mickiewicz pisał Pana Tadeusza, a potem obdarza nas szczegółami które towarzyszyły jego przekładowi. — W 1844 r. kiedy był jeszcze studentem wszechnicy moskiewskiej, otrzymał od znanego Katkowa „Pana Tadeusza“ do przeczytania. — Owcześnie tak mało obeznany był z formami języka polskiego, że po niejakim czasie oddał go nazad, dodając iż „nic w nim nie znalazł szczególnie zajmującego.“ — Zdziwiony Katkow zwrócił jego uwagę na piękniejsze ustępy, tak iż za powrotem do domu wziął się na nowo do czytania i pewnego wieczora „pod wpływem silnego natchnienia“ przełożył „Obłoki“ z IIej i „Lasy“ z IVej księgi, a nieco później potem „Wojski trąbi w róg“ i „Żyd gra na cymbałach.“ — Za poradą Szewyrewa profesora wszechnicy moskiewskiej, umieścił pierwsze dwa ustępy w „Moskwitianinie“ pod maską zmyślonych tytułów: Litewskie lasy, nazwane zostały — Ukraińskiemi, a Obłoki Litwy — Rodzinnemi Obłokami. — Tłómacz nadmienia iż Pan Tadeusz naówczas tak mało był znany cenzorom i publiczności, że gdyby nawet wydał go był w całości pod własnem imieniem, nikt niemyślałby o plagacie; jedyni tylko studenci polacy poznali się na kontrabandzie i „zacierali ręce.“ — Jakaś ukraińska dama pisała do jego znajomego w Moskwie: „podziękuj Panu Bergowi za miły wiersz o naszych lasach, ale to szkoda że u nas takich lasów niema“. —

(Dalszy ciąg nastąpi.)

LISTY
Wacława Hanki do Hr. Tytusa Działyńskiego

z autografów biblioteki Kórnickiej ogłosił dr. Zygmunt Celichowski.

(Ciąg dalszy.)

IV.

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieiu!

P. Dobrowski więcey nie powrócił, iak przyłączona żałosna karteczka pokazuie.[1]) Judytę muszę bądź w aukcyi po nim bądź w inney opatrzyć.

W polskim języku, jamb tylko przypadkowo tam i owdzie natrafia się między innemi miarami. Po raz pierwszy, wyłącznie, użytym został z wielkiem powodzeniem w tłómaczeniach Ostrowskiego.

[1]) Dobrowski Józef, sławny filolog czeski, umarł w Bernie 6 stycz. 1829.

Nie wątpię, że Jaśnie Wielmożny Pan Dobrodziey nie otrzymałeś te książki, które ieszcze przed nowym rokiem po dileżansu posłałem: 1. Seklucyana Oekonomią, 2. Oborę czyli Zagrodę,[2]) 3. Czwarty list[3]) Junony, 4. Rękopismo i 5. Kronikę czeską.

Więc za spieszeniem polecaiąc się łasce Pańskiéj i całując rączkę Jey mości Dobrodzieyce, iestem

nayniższy sługa
Hanka.

W Pradzè, 19 stycz. 1829.

V.

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieiu!

Do Wilna wędruiący ksiądz hiszpański wziął z sobą listek tento, przy którey okazyi uwiadomiam Jaśnie Wielmożneho Mości Dobr., żem już Judytę kupił razem z Hořekowaniem[1]) tegoż autora (Konacza z Hodiszkowa), które to książki właszczywie k sobie nadleżą, bo iuż na tytulu tegoż Hořekowania i o Judycie wyraźnie zmianka się czyni, niechcąc więc zupełnego exemplarza zepsuć, iak tylko ieszcze nieco dla Państwa otrzymam i druga edycya Rękopisma Kroledworskiego[2]) się dokończy, po dyležansu to poszlę. Proszę łaskawo przyiąć przyłączonych maluchności.

Polecaiąc się łaskawey pamięci i rękę całuiąc Jaśnie Wielm. J. Mości Hrabinie, iestem

Jaśnie Wielmożnego Mości Dobrodz.
nayniższy sługa
Wacław Hanka.

W Pradze 4 maia 1829.

VI.

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Jak przyiemnie mi było słyszeć przez Kalkulatora Pańskiego P. Schultza, że Jaśnie Wielmożne Państwo Pan Hrabia i Pani Wojewodzina[1]) zdrowi, wypisać nie umię. S Panem Schultzem przybył tutaj razem Pan Professor Hube, którego J. W. Pan Dobrodziej w Warszawie poznałeś. On mi powiadał, że J. W. P. Dobrodziej jeszcze jeden z tych welinowych exemplarzy Kroniki Hajka życzy, chciałam go zaraz przez Pana Kalkulatora z niektóremi innemi książkami sprowadzić, ale on nie ma tyle miejsca w powozu i spieszy i nawet boi się, żeby mu ich na granicy zabrać mogli. Posyłam więc tylko exemplarz Konacza Hořekowanie, Judytę (w którey to o Terencyowi i Plautowi polskim zmianka) i Boccacia Hra pieknych připowydek,[2]) wszystko razem w jednym tomie, i dla Jaśnie Wielmożnej Wojewodziny exemplarz Rękopisma Kroledworskiego nowej edycyi.

[2]) Obora aneb zahrada, w které rozličná stwořeni rozmlauwáni swà maji, od Bartol. Paprockého. Znajduje się w bibliotece Kórnickiej.

[3]) *List* znaczy tutaj kartę. Zob. list 2gi, gdzie o 4 kartkach z Junony jest mowa.

[1]) Kniha o hořekowáni a nařikani sprawedlnosti králowny a pani wšech ctnosti..... 1547, na Nowem městě Pražském. —

[2]) Pierwsze wydanie Królodworskiego rękopisu wyszło r. 1819, drugie r. 1829. W następnych wydaniach znajduje się także przekład polski dokonany przez Lucyana Siemieńskiego.

[1]) Justyna z Dzieduszyckich Działyńska, żona wojewody Ksawerego a matka hr. Tytusa Działyńskiego.

[2]) M. Konáče: Hra pěkných připowidek od Bokačia složená, w nižto tyto osoby mluwí: Stěsti, chudoba, něstěsti. W Praze 1547. — Wszystkie trzy powyżéj wzmiankowane dzieła Konacza: Hra, Judyt i Hořekowanie — wyszły w rok po śmierci autora, która nastąpiła roku 1546.

Polecając się łaskawej pamięci i całując rączkę Jaśnie Wielmożnej Wojewodzinie, jestem

Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja
najniższy sługa
Wacław Hanka.

W Pradze 6 września 1829.

Proszę o przebaczenie, bo bardzo musiałem śpieszyć.

VII.

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Korzystam z sposobności przejeżdżającego przez Poznanie JM. Pana Niewiarowicza, który do Królewca i Wilna powraca. Bardzo mię to gniewa, że Jaśnie Wiel. Panu Dobrodziejowi tak jakbym życzył posłużyć nie mogę; bo chociaż z największym staraniem wszystkie aukcyonalne katalogi przeglądam, nic tak zacnego w nich znaleść nie można; ani na te powtarzane uwiadomienia w gazetach księgarskich w Lipsku żaden się dotąd nie przygłosił. Myślę więc, że inaczej nie będzie, niż że przejeżdżając przez Poznanie w Petersburg, powierzone sobie pieniądze Jaśnie Wiel. Panu Dobrodziejowi sam powrócę. Nie wiem jednak jeszcze, w którym to czasu będzie i jeśli z pewnością, bo nie ubiegając się o to, mam być, jak mi pisze nadworny radca Keppen, obranym i nawet już i przez Imperatora potwierdzonym za bibliotekarza rossyjskiej Akademii. Przysyłając Starovolscii instituta rei militaris, Florent. 1646, Radau Orator extemporaneus przez Motowskiego, Amsteld. 1655, i Szydlovii Vindiciae Frankerae 1643, wątpię bardzo, żeby Jaś. Wiel. P. Dobr. przyjemne były, lecz nie mając co lepszego, życzenie moje: Państwu służyć, pokazać chciałem. W. Motkowskim pag. 16 znajduje się charakter dawnej Polski i więcéj ciekawych anegdotek. Polecając się łaskawej pamięci i całując rączkę Jaś. Wiel. Pani Hrab., zostaję z ukłonami wysokiego szacunku

Jaśnie Wiel. Pana Dobrodzieja
najniższym sługą
Wacław Hanka.

W Pradze 18 kwietnia 1830.

Hrabia Franciszek Sternberg nam 8 b. m. umarł, darowawszy wielki zbiór swój czeskich minic [1]) narodowemu Muzeum. —

VIII.

Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio!

Jak słaby dowód wysokiego szacunku ośmielam się posłać załączoną czwartą edycyją Rękopisu Królodworskiego, spodziewając się, iż łaskawie przyjętym będzie. Przed dwoma laty posłałem także przez Wielmoż. Adama Rościszewskiego we Lwowie dla Jaśnie Wielmożnego Pana swoje wydanie Viktorina Kornelia ze Wšehrd knihy dewatery o práwiech i súdiech i o dskách zemé české w Praze 1843, [1]) którego dzieła frontispice tu załączam, lecz niewiadomo mi zcała dotąd, jeśli dzieło to rąk szanownych doszło: bo jeśliby inaczej być miało, to prosiłbym przy okazyi mię o tém uwiadomić, żebym to poprawić.

Pańskiego wydania Statutu Litewskiego [2]) jeszcze nie widziałem, bo dotąd żadnego exemplarza do Pragi nie przyszło.

[1]) monet; po czesku mince.

[1]) W liście Hanki mylnie podany rok 1843 zamiast 1841, w którym książka ta wyszła z druku. Pokazuje się zresztą omyłka ta stąd, że list datowany r. 1843 — a Viktorin wyszedł z druku, jak Hanka sam powiada, przed dwoma laty.

[2]) Mowa tu o Statucie Litewskim wydanym przez Hr. Tytusa Działyńskiego w Poznaniu r. 1841.

Polecając się łaskawej pamięci, mam cześć być Jaśnie Wielmożnego Pana Hrabi

najniższym sługą
Wacław Hanka.

Praga 26 kwietnia 1843.

IX.

Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio!

Gdykolwiek kogo z Poznańskiego uwidzę, zawsze na Pana Dobrodzieja wspominam i jeszcze nigdy nie trafiłem na takich, którzyby prosto do Poznania wracali — aż tu młodych braci Jarochowskich.

Ośmielam się więc przywieść siebie Jego łaskawej pamięci i żeby pamięć ta tak prętko nie znikła, załączam tu dla Jaśnie Wielmożnego Pana exemplarz Polyglotty Królodworskiego rękopisu (na welinow. papierze, których drukowano tylko 30), Ostromirowej Ewangelii i książkę o czeskich Inkunabulach. Dla Jaśnie Wielmożnej Pani zaś Krakowiaki z czeskim tłumaczeniem [1]) i moje Pieśni.

Powiadano mi, niepamiętam przez kogo, iż był drukowany Statut Litewski osobno na to lanemi literami, której edycyi jednak niedokończono a pokassowano. Te pokassowane arkuszeby mię bardzo interessowały, nietylko jako bibliograficzna rzadkość, lecz najwięcej w ortgraficznym względzie, jak ów ruski original temi literami wyrażono. Możnali mię takim exemplarzem, dokąd drukowan był, łaskawie uszczęśliwić, wielką radośćby mnie to sposobiło. [2])

Ostroska Biblia z łaski Pańskiej mi przysłana posłużyła i służy mi wybornie przy literackich pracach bardzo często.

Polecając się łaskawym względom, mam cześć być na zawsze

Jaśnie Wielmożnego Pana Hrabi
najniższy sługa
Wacław Hanka.

Praga 18 lipca 1853.

Przyłączam jeszcze do tego:
Sazavo-Emauzské sv. Evangelie [3])
Dalimilova Chronika czeská.
Królodworski rękopis osob. pols. tłomacz.
Provopis český. [4])

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

[1]) Hanka wydał r. 1834: Krakowiaky, aneb písně národni polské s připojeným původnim textem. W Praze, in 16 str. 114. —

[2]) Słowa powyższe objaśnia przedmowa Hr. Tytusa Działyńskiego do wydanego w r. 1841 Statutu Litewskiego, z któréj następujący przytaczamy ustęp: „Przed kilkunastu laty złożył w moje ręce śp. Kozłowski rękopism starożytnych praw litewskich. Zbiór ten stał się przedmiotem badań najznakomitszych uczonych w Polsce, a ich wytrwała praca i mozolne porównywania przygotowały dzieło, do którego uzupełnienia i wydania pragnąłem się przyczynić. Już dwieście i coś stronnic było drukowanych czcionkami umyślnie rzniętemi, dla zbliżenia się do ruskiéj pisowni, kiedy okoliczności kazały porzucić rozpoczętą pracę, a potem na uszczuplonej zagrodzie spierać się jedynie na pługu i zawód literacki do szczęśliwszej odłożyć chwili.“ Co się stało z owemi umyślnie rzniętemi czcionkami i z odbitemi już dwustu stronnicami, nie wiadomo mi: w zbiorach kórnickich nie znajdują się. Statut Litewski wyszedł r. 1841 z druku łacińskiemi odbity czcionkami a wydawca przydał tylko doń 2 karty podobizn ruskiego oryginału, wykonane w poznańskiej litografii W. Kurnatowskiego.

[3]) Jestto owa księga słowiańska, na którą królowie francuzcy przy koronacyi przysięgali. Wydana najprzód w Paryżu 1843 r., a następnie przez Hankę r. 1846. —

[4]) Dalimilową Kronikę i Prawopis czeski wydał Hanka.

Starożytności znalezione w powiecie świeckim w Prusach Zachodnich.

Powiat świecki leży nad Wisłą w dawniejszém Pomorzu, dziś Prusami Zachodniemi zwanych. Już w odwiecznych czasach była kraina przy mieście Świeciu widownią krwawych walk i zatargów, a mianowicie walczyli tu zacięcie Pomorzanie, późniéj zaś Polacy z Krzyżakami. Z wnętrza ziemi w świeckim powiecie wychodzą nieraz na jaw starożytne przedmioty, rzucające niemało światła na dawną przeszłość. Podajemy rysunki niektórych zabytków, tam znalezionych.

Główną uwagę zwracają dwa miecze, pochodzące zapewne z krzyżackich czasów. Ten pod nr. 1. znaleziony został we wsi Gołuszycach, a drugi przy budowaniu zakładu dla obłąkanych w Świeciu. Nr. 3. wyobraża żeleźce lancy, znalezione na obszarze wsi Belno (dziś własność p. Parczewskiego), a które zapewne pozostało z czasów szwedzkich wojen. Sztylet czy téż miecz mały pod nr. 4. znaleziono w Świeciu w miejscu, gdzie prawdopodobnie było dawniéj smętarzysko słowiańskie, tamże był topór pod nr. 8. Także w Świeciu wydobyto klucz pod nr. 7. i ostrogę nr. 6., pochodzące z czasów krzyżackich. Nr. 5. przedstawia końcową część strzały, a nr. 9. wyobraża ostrogę, znalezioną w urnie przy Sartowicach nad Wisłą. Forma téj ostrogi przypomina rzymskie kształty.

Więcéj starożytne są przedmioty brązowe. Nr. 10. wyobraża młotek, rodzaj czekanu, na dwóch stronach wyostrzony, który zapewne noszono w ręku, tak samo pod nr. 11. Te dwa narzędzia znaleziono w Stońsku 1855 r. dawniéj majętności p. Łebińskiego. Drewniane kopie tych młotków znajdują się w Świeciu, a oryginały poszły do Ślązka. Tak to nasze pamiątki rozpraszają się po całym świecie, podzielając los synów Polski.

Nr. 12. przedstawia jakąś broń z ostrzem toporowatém, a 13. wyobraża zdaje się dłutowate żeleźce z uszkiem. Ma to być broń dawnych Germanów, zwana *framea*. Za uszko zakładano rzemień. Czy tylko Germanie téj broni używali? — nie tu rozstrzygać, dość na tem że ten zabytek znaleziono w pradawnéj ziemi słowiańskiéj.

Zupełnie na dole mamy trzy kamienne zabytki i narzędzie z gliny pod nr. 14., które podobno do przędzenia służyć miało. Znaleziono je w Ostrowitem. Nr. 15. wystawia młot kamienny, ważący 20 łótów, zrobiony z zielonego kamienia. Jeden brzeg jest ostry a drugi tępy, w środku otwór. Zapewne używano tego młotu jako broni pociskowéj. Nr. 16. przedstawia narzędzie klinowate z żółtego krzemienia, a nr. 17. podobny sprzęt z agatu. Zdaje się, że używano tych klinów zamiast nożów albo do ofiar. Wiadomo zapewne, że wyroby kamienne należą do najstarszych zabytków historycznych.

Ryciny powyższe oddrukowane są za pozwoleniem autora z gruntownie opracowanego dzieła w niemieckim języku: *„Ein Pommersches Herzogthum und eine Deutsche Ordens-Komthurei. Kulturgeschichte des Schwetzer Kreises von Richard Wegner.“* Pan Wegner był dawniéj radzcą ziemiańskim powiatu świeckiego, a dziś jest prezesem rejencyi w Poznaniu.

Bibliografia Kościuszki.

Zbiera E. Callier.

(Ciąg dalszy.)

— Odezwa za familią Włościan, do walczenia z nieprzyjaciołmi wezwanych, z zakazem uciemiężenia i z zalecaniem, aby od robocizn wolnymi byli, z dnia 19 Kwietnia 1794 r. w obozie pod Bosutowem, — u Nabielaka, Tom II., str. 25—8.

— Odezwa do Sandomierzanów, z dnia 17 kwietnia 1794, w obozie pod Bosutowem, — u Nabielaka, Tom III, str. 22—4, i w zbiorze wszystkich pism, str. 144–7.

— List ogólny względem zachowania się przyjacielskiego z granicami państwa Cesarza Imci Rzymskiego, do Komissyi porządkowych i wojsk, wydany d. 20 kwietnia 1794 r. — u Nabielaka, Tom III, str. 29—30, i w zbiorze wszystkich pism, str. 162—4.

— Odpowiedź na raport Tymczasowéj Rady Zastępczéj Warszawskiéj i List do Stanisława Mokronowskiego, z dnia 25 kwietnia t. r. w obozie pod Igołomią, ogłoszone współcześnie na osobnym półarkuszu, z nagłówkiem z woli Rady dnia 1. Maja 1794, znajdują się u Nabielaka. Tom III., str. 35—8.

— Raport drugi Narodowi Polskiemu, z dnia 26 kwietnia, w obozie pod Igołomią, — u Nabielaka, Tom III, str. 38—41 i w zbiorze wszystkich pism, str. 175—8.

— Ustanowienie Sądu kryminalnego wojew. Krakowskiego, z dnia 28 Kwietnia, w obozie pod Starym Brzeskiem — znajduje się także w Przypisach do Pamiętnika Filipa Lichockiego, na str. 63—67, u Nabielaka, Tom V. str. 9—14 i w zbiorze wszystkich pism, str. 179—187.

— Rozporządzenie względem kosztowności kościelnych, z dn. 30 Kwietnia 1794 r. w obozie pod Winiarami, — u Nabielaka, Tom V, str. 14—16; ob. Kommissya porządkowa wojew. Krakowskiego i Lipiński August.

— Raport z obozu pod Winiarami z dnia 1 Maja 1794; — Ustęp z rozkazu danego Stan. Mokronowskiemu w obozie pod Winiarami dnia 1. Maja t. r. ob. Zakrzewski Ignacy.

— Odezwa do Podlasianów, z dnia 1 maja 1794 r. w obozie pod Winiarami, — u Nabielaka, Tom V, str. 20—2.

— Rozkaz względem pospolitego Ruszenia, zawierający przestrogi o intrygach Moskiewskich, z dnia 2 maja 1794, w obozie pod Winiarami, — ogłosiła Rada zastępcza tymczasowa w osobnéj odbitce. Rozkaz ten zamieścił w odnośnem dziele Nabielak, Tom V, str. 22—6, przywodząc Nr. 5 Gazety Wolnéj Warszawskiéj.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ŁAMIGŁÓWKA KONIKOWA.

Ułożył W. Majdewicz z Drezna.

ja	i	du	zie	w go	ru	łu	drze
sze	lo	rze	ny	nem	wa	tam	pio
bu	ko	ne	nem	ce	ta	na	pio
ne	bo	słoń	wi	pio	ser	dą	ry
z nich	rze	ru	la	patrz	po	ne	cie
leś	po	wy	nas	ce	nio	chmu	przej
ju	tę	ba	zra	kwi	cie	patrz	jo
o	cią	tro	cza	ne	po	ta	na

Za rozwiązanie nagroda.

Redaktor i nakładca Józef Chociszewski w Poznaniu — Czcionkami H. Schmaedickiego w Poznaniu.

Dodatek do 40 nr. „Lecha.“

Zaproszenie do przedpłaty na Tygodnik Illustrowany

pod nazwą:

„LECH,“

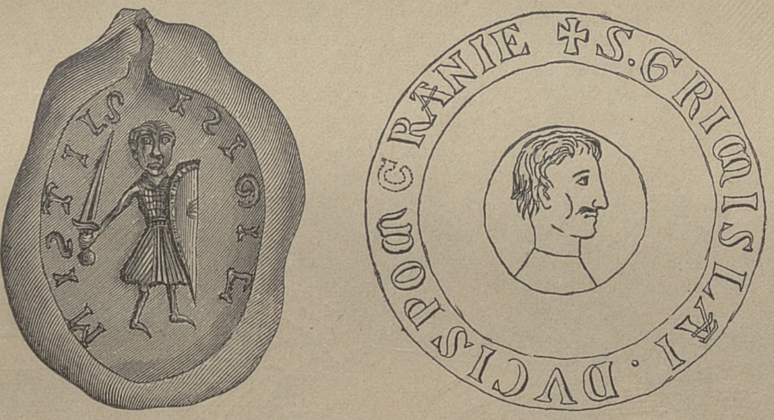
poświęcony nauce, rozrywce i sprawom słowiańskim,

wychodzący w Poznaniu od 1 Stycznia 1878 r.

pod redakcyą Józefa Chociszewskiego.

Od kilku lat pozbawione są ziemie polskie pod zaborem pruskim pisma obrazkowego, jakiém był np. znakomity swego czasu Przyjaciel Ludu, wydawany w Lesznie. Pismo podobne jest nietylko pożyteczne, ale i potrzebne, choćby tylko dla tego, że wielu z naszych trzyma dla braku tanich pism illustrowanych polskich niemieckie pisma np. *Gartenlauby, Hausfreundy, Alte und Neue Welt itd.*

Otóż aby téj potrzebie zaradzić rozpocząłem od 1 Stycznia 1878 wydawnictwo „Lecha“ którego dotąd (do 1 Paź. 1878) wyszło 39 nr. „Lech“ podaje artykuły historyczne, szczególnie tyczące się Polski i Słowiańszczyzny, z nauk przyrodzonych, życiorysy sławnych ludzi, mianowicie Polaków i Słowian, opisy polskich i słowiańskich miejscowości, także powieści, pamiętniki, poezye, wiadomości literackie, zagadki, itd. Każdy numer zawiera zwykle dwa pięknie wykonane drzeworyty.



Starożytne pieczęcie książąt pomorskich Mestwina i Grzymisława.

Jednem z głównych zadań „Lecha“ jest szerzenie pomiędzy Polakami znajomości spraw słowiańskich, aby przez to utorować drogę do zawarcia ścisłego braterstwa z kochanymi naszymi Braćmi Słowianami, a szczególnie z Czechami i Rusinami. Zawiniliśmy wiele nietylko względem Słowian, ale i względem naszéj Ojczyzny, że zaniedbaliśmy sprawy słowiańskie, tak że ogół naszych Rodaków, a nawet więcéj wykształconych, zna tyle sprawy słowiańskie, jak np. chińskie lub japońskie. Ten błąd wielki, tę grzeszną obojętność koniecznie naprawić trzeba. Ojczyzna nasza tylko w połączeniu z ludami słowiańskiemi uzyska szczęśliwszą przyszłość — a zatem dowód oczywisty, że o znajomość spraw słowiańskich koniecznie starać się nam należy.



Urny znalezione w powiecie świeckim w Prusach Zachodnich.

Mimo wielkie przeciwieństwa udało się redakcyi zawiązać stosunki literackie w Czechach, na Rusi i w Serbskich Łużycach, czego owocem są artykuły i korespondencye z tych słowiańskich dzierżaw. Jestto atoli wstęp dopiero do zamierzonego dzieła — z czasem pragniemy podawać jak najwięcéj wyczerpujące wiadomości o umysłowym ruchu Słowian, szczególnie zaś Czechów i Rusinów.

Podajemy spis celniejszych artykułów i rycin, jakie „Lech“ w trzech ćwierćroczach swego istnienia umieścił:

Artykuły historyczne: Powstanie ludowe na Ukrainie 1854 r., opisane przez naocznego świadka, zawierające nadzwyczaj ważne i ciekawe szczegóły o tym ruchu włościan ruskich; Wspomnienia Ułana z 1863 r., znakomicie napisane; Wanda; (z ryciną) Polskie i czeskie klejnoty koronne; (z 10 rycinami) Listy Tadeusza Kościuszki, przechowywane niegdyś w świątyni Sybilli w Puławach, pierwszy raz drukiem ogłoszone; Powstanie Kilińskiego w Warszawie; Pamiętniki Księżnéj G. z roku 1830 i 31; Listy Wacława Hanki do Tytusa Działyńskiego z autografów biblioteki Kórnickiéj ogłosił dr. Zygmunt Celichowski itd.

Powieści: Krwawe Noc. Lech, Czech i Rus przez Z. Miłkowskiego; Książę Adolf i bogini szczęścia i kilka pomniejszych.

Życiorysy z portretami: Pius IX, Leon XIII, Kardynał Franchi, Łączyński, Zamojski, Wielopolski, Palacki, wskrzesiciel narodowości czeskiéj; Leon Wegner, X. Hornik, Serb-Łużyczanin; Berek Josielowicz, T. Działyński, Chęciński, Zygmunt Działowski, H. Ibsen, poeta norwegski; Czermak i Swoboda, malarze czescy; Bożena Niemcowa i Eliszka Krasnohorska, czeskie autorki; X. Wołończewski, biskup Żmudzki itd.

Opisy miejscowości i krajów: Serbskie Łużyce przez R. Zmor-

skiego; Poznań, (z 2 rycinami) Kraków, Gniezno, Chełmno, Wilno, Welehrad w Morawie itd.

Z nauk przyrodzonych: Pszczołojady (z ryciną); Drzewo zdrowia (z ryciną), Zwierzyniec w Poznaniu (z 8 rycinami); Telefon (z 7 rycinami), Pszczoły (z 10 ryc.) itd.

Oprócz tego liczne poezye, listy słowiańskie z Czech i z Rusi-Ukrainy; wiadomości literackie, łamigłówki itd.

Rycin umieścił wogóle „Lech“ 117 w 39 numerach.

Każdy nieuprzedzony przyzna, że „Lech“ stara się o coraz większe ulepszenia, podając ważne, zajmujące artykuły i piękne illustracye. Nie można było dotąd rozszerzyć objętości „Lecha“ (pragniemy z czasem dawać 2 arkusze tygodniowo), gdyż tylko 500 jest przedpłacicieli — zaiste zbyt szczupła liczba.

Dwie dodano premie do „Lecha“ tj. obraz Kościuszki i Psałtérz Dawidowy, przełożony przez Kochanowskiego. Przy końcu roku będzie dodana trzecia premia.

Sądzimy, że „Lech“ powinien znaleźć poparcie publiczności. Upraszamy tedy o jak najliczniejsze zapisy i zachęcanie krewnych, przyjaciół i znajomych do zapisywania. Prosimy także dołożyć starania, aby w publicznych lokalach, w cukierniach, kawiarniach i restauracyach „Lecha“ trzymano.

Całoroczna przedpłata na Lecha wynosi w księgarniach i na pocztach krajowych 8 marek, za co cały rok się pismo franko posyła. Dla Austryi wynosi przedpłata roczna w księgarni i wprost w redakcyi 5 złr. wal. austr., dla Ameryki 3 dolary. Ćwierćroczna przedpłata wynosi 2 marki czyli 20 sgr., dla Austryi 1 złr. 30 c.

Dawniejsze numera od 1 Stycznia 1878 r. są w zapasie i prześlą się przedpłacicielom wraz z premiami franko.

W IV ćwierćroczu podaje „Lech“ piękną powieść Wilkońskiéj: *Dwa Śluby* i znakomitą rozprawę o rosyjskiém tłumaczeniu „Pana Tadeusza“ dokonaném przez Berga.

W końcu zwraca się uwagę na dołączone okazy illustracyi z Lecha w niniejszém ogłoszeniu. Możemy zapewnić, że wszelkich dokładamy starań, aby podawać jak najpiękniejsze ryciny.

W nadziei, że Szanowni Rodacy ze względu na wzrost narodowéj oświaty, do czego i „Lech“ choć maluczko przyczynić się może, jako i dla wielkiéj ważności sprawy słowiańskiéj zechcą poprzeć moje skromne usiłowania, pozostaję z szacunkiem.

Józef Chociszewski.

Wszelkie przesyłki pod adresem: Lech Poznań.



Józef Paweł Szafarzyk,
wielki uczony słowiański.

billi.“ Przepowiednia z Królestwa Polskiego. Śpiące wojsko w górze Blanik w Czechach. Śpiące wojsko na granicy Polski i Węgier w Babiéj Górze. Śpiące wojsko ś. Jadwigi w Śląsku. Drugie wojsko, śpiące w Śląsku pod Bytomiem. Wojsko Bolesława Wielkiego' śpiące w Tatrach. Wojsko ś. Józefa, śpiące pod Mątwami. Wojsko i wieża siedmiu wodzów. Wojska, śpiące w Godurowie i Dzierząźnie. Królowie nasi nie pomarli ale żyją, czyli podanie Ludu Polskiego o podziemnym zamku Krakowskim. Wyjęto z pism Mączyńskiego. Podanie Ludu Polskiego o wielkiéj wojnie za Wiarę. Widzenie Janusza. Proroctwo o Polsce Eustachiusza, przeora klasztoru ś. Benedykta. Car moskiewski o przyszłości Polski. Kilka słów pociechy i nadziei dla Polskiego Ludu przez Francuza Lamennais. Mniemany list Pana Jezusa i Sen Przenajświętszéj Panny. Poeta Juliusz Słowacki w r. 1832 przepowiada Paryżowi co go czeka. Przepowiednia Ojca Ventury, sławnego kaznodzieji papiezkiego. Pouczenie o objawieniach, proroctwach i przepowiedniach, przydatne i potrzebne każdemu, kto zbiór niniejszy chce czytać i zrozumieć. Objawienia ś. Brygidy księżnéj Szwedzkiéj. Wernyhora. Wiersz T. Lenartowicza. Prawdziwe cudowne widzenie, stwierdzone przysięgą przez dwóch zakonników, wracających z Częstochowy. Przepowiednie dziwne i szczególne wyrzeczone przez Maryą z Ebernbergu, podczas jéj snu magnetycznego. Przepowiednie o Polsce w żywocie ś. Stanisława. Proroctwo X. Karmelity Marka. Objawienie ś. Teresy. Proroctwo ś. Cezaryusza. Wyjątek z proroctwa ślepego młodzieńca z r. 1332. Objawienie Matki Boskiéj dwom pastuszkom we Francyi. Przepowiednia Francuza Cazotte o rewolucyi francuzkiéj 1789 r. Dęby Kościuszki. Podanie z Litwy. Proroctwo niewiasty francuzkiéj o Polsce. List z Rzymu o proroctwach. Proroctwo czcigodnego Bartłomiéja Holtz, napisane po łacinie 1618 r., a znalezione w jego grobie 1749 r. Widzenie Grzegorza XVI. Pozwól się spodziewać. Wiersz Fr. Morawskiego. Proroctwo Kapłana Polskiego przez W. Pola. Wiersz M. Romanowskiego, przepowiadający zgon na polu bitwy. Sybille i ich proroctwa. Przepowiednia Zygmunta, króla węgierskiego. Co powiedział Józef Görres na łożu śmiertelném. Dwie przepowiednie o Polsce. Słów kilka o Krystynie Poniatowskiéj. Anna Marya Tajgi i jéj objawienia. Adam Mickiewicz jako prorok. Mickiewicz o Polsce w 1899 r. Kilka przepowiedni o Czechach. Przepowiednia Karola Szajnochy.

Nowa Sybilla zawierająca najważniejsze proroctwa o przyszłości, a mianowicie o ucisku i tryumfie Kościoła ś., o wielkiéj wojnie za Wiarę ś., o końcu świata, i ilu będzie jeszcze papieży, proroctwo Piusa IX. o przyszłości Kościoła i Polski, proroctwo Kapłana Polskiego, przepowiednie Sybilli, o Turcyi, o Rosyi, proroctwo o Polsce X. Karmelity Marka, Wernyhory, przepowiednie o Czechach itd. Krótki a treściwy wyciąg z książki większéj: Polska Sybilla czyli Zbiór Proroctw i Przepowiedni. Część I. cena 30 fen. z przes. franko 35 fen.

Nowa Sybilla zawierająca najważniejsze przepowiednie, tyczące się Kościoła ś., Polski i Słowiańszczyzny. Zebrał i wydał J. Chociszewski. Część II Cena 30 fen. z przes. fr. 35 fen.

Treść. Dwie przepowiednie Ojca ś. Piusa IX o Polsce. Prorocze znaki, widzenia i przepowiednie w przeszłości Polski, które się już spełniły. Dopełnienie proroctwa X. Karmelity Marka. Przepowiednie o Polsce i o Rosyi Maryi Siefel z r. 1848, pozostającéj 8 dni we śnie magnetycznym w Warszawie. Proroctwo 92 letniego zakonnika. Wyjątek z proroctwa pustelnika na górze Libanon. Liczba 72 w dziejach Polski i powtarzanie się co lat kilkanaście powstań w Polsce. Proroctwo o zburzeniu Jerozolimyi o nawróceniu Żydów. O przyjściu Antychrysta. Koniec świata, sąd ostateczny, tryumf boskiéj sprawiedliwości i wesele wybranych. Proroctwa X. Piotra Skargi. Prorocze podanie polskie o trzech braciach Lechu, Czechu i Rusie. Głos Chrystusa: Szukaj mię w Polsce. Prorocze zdanie X. Kardynała Ledóchowskiego. Przepowiednia o wypędzeniu Turków z Europy. Ważna przepowiednia czeskiego poety o przyszłości Polski i Słowiańszczyzny.



Obrazek do Powiastki o wietrze
przez Eliszkę Krasnohorską.

Wybór Pieśni Światowych, w którym się znajdują piosnki, dumki, arye, marsze, krakowiaki, mazury, pieśni wojenne, myśliwskie, miłosne, rzemieślnicze, wesołe, żartobliwe, studenckie, wyjątki z oper itd. 208 str. i 163 pieśni. Cena 60 fen., z przesyłką franko 65 fen., z oprawą 75 fen., z przesyłką 80 fen.

Polski Sowizdrzał czyli Zbiór uciesznych i dowcipnych powiastek, historyi, anegdót, dykteryjek, figli, żartów, przytem ciekawych i niezwykłych opowiadań. Dla rozweselenia serc kochanych Wiarusów tych smutnych a ciężkich czasach z rękopisów, z książek i z opowiadań ludzi doświadczonych, co to nie z jednego pieca chléb jedli, zebrał Józef Chociszewski. 72 str. Cena 30 fen., z przesyłką fr. 40 fen.



Widok Sartawic nad Wisłą z kaplicą ś. Barbary,
gdzie dawniéj stał obronny zamek książąt pomorskich.

Treść. Opowiadanie o bardzo wielkich rybach. O rybarczyku co znalazł wielki skarb na wyspie rogowskiego jeziora i o żydzie, który od chłopa kupił sądek ze staremi pieniędzmi i jak mu poszło. Przygody dwóch wędrowczyków. Wielka klęska dziadów. Liszka siostrzyczka i wilk braciszek. Historya bardzo ucieszna. Czapnik jakich dużo. Wachmistrz zabiją niewinną dziewicę. Przygoda żołnierza z wilkami. Znowu o dziadach. Strzelec, dzik i niedźwiedź. Babulka w dzień zaduszny zasnęła w kościele. O chłopie, co jak się napił zimnéj i wody, był zły nieznośnie. Zakonnik i żyd. Jak to cygan umiał zachwalać. Wielka pani co dawniéj świnie pasła. Dwie powiastki o niedźwiedziach. Co spotkało pastuszka Kubę. Powiastki o Chojanach. Ucieszne kawałki o zającach, jako uciekały przed żabami; o zającu co chodził w kapustę i jaką za to odebrał karę; przygoda Maćka z zającem na wodzie; zające się bronią psom, kotom i wronom, (z 4 obrazkami). Sowizdrzał w naszym kraju. I. Sowizdrzał i sknera. II. Sknera z przyczyny Sowizdrzała jadł trawę. III. Sowizdrzał uczy chłopa rozumu. Złodziejska sztuczka. O siedmiu pijakach. Wyjaśnienie zaklinania złodziei.

Psałtérz Dawidowy przekładania Jana Kochanowskiego. 224 str. Cena 75 fen., z przesyłką franko.

Dzieje Narodu Polskiego dla Ludu i młodzieży, skreślił J. Chociszewski. 240 str. 70 obrazków. Cena 80 fen., z przesyłką franko 90 fen. — Książka ta wyszła od 1869 r. w 4 wydaniach w 32,000 egz.

Piśmiennictwo Polskie w życiorysach celniejszych naszych pisarzy. Dla ludu i młodzieży ułożył J. Chociszewski. Cena 1 mr. czyli 10 sgr.

Żywoty ŚŚ. Patronów Narodu Polskiego. Ułożył J. Chociszewski. Z 25 obrazkami. 208 str. 1 mr. czyli 10 sgr.

Treść. Modlitwa do śś. Patronów Polskich. Wstęp. N. Marya Panna. Hymn do N. Maryi Panny niepokalanie poczętéj przez X. Tomickiego. S. Joachim, ś. Józef, ś. Andrzéj, śś. Cyryl i Metodyusz, ś. Wacław, ś. Wojciech, śś. Jędrzéj i Benedykt, pięciu braci Polaków, ś. Stanisław, ś. Floryan, ś. Helena, ś. Apolonia, ś. Dorota, ś. Barbara, ś. Jacek, bł. Czesław, bł. Iwo Odrowąż, bł. Bronisława, bł. Wincenty Kadłubek, bł. Salomea. ś. Kinga, bł. Jolanta, ś. Jadwiga, ś Jan Kanty, ś. Kazimierz, ś. Stanisław Kostka, bł. Szymon z Lipnicy, bł. Jan z Dukli, ś. Władysław, ś. Zygmunt, ś. Józafat Kuncewicz, bł. Andrzéj Bobola, bł. Jan Sarkander, ś. Małgorzata, ś. Bregida, ś. Elżbieta, ś. Jérzy, ś. Roch, Psalm do śś. Patronów Polskich. Obrona Świętych i krótkie wiersze o śś. Patronach przez X. Tomickiego. Wspomnienie o Dąbrówce i Jadwidze. Co powiedział Ojciec ś. posłom polskim, proszącym o relikwie świętych.

Książka do nabożeństwa dla młodzieży 320 str. i 60 rycin Cena z oprawą 70 fen.

Mała Historya Polska wierszem i prozą dla dzieci. 100 str. Cena 30 fen., z opr. 40 fen.

Książeczka o Kościuszce dla dzieci polskich 96 str. 20 fen. — z oprawą 30 fen.

Dzwon Wielkopolski 3 zeszyty 60 str. i 30 rycin. Cena 60 fen. Zawiera 2 prześliczne powieści: Wilia Bożego Narodzenia i Józef, młody jeniec tatarski i inne artykuły.

Śpiewy Historyczne przez Niemcewicza. Cena 50 fen.

Robinzon. Cena 50 fen.

Obrazy olejne kolorowe: 1) Matka Boska Częstochowska, 2) Madonna Sixtina, 3) Madonna della Sedia, 4) Chrystus pod krzyżem, 5) Kościuszko (te są 13 cali wysokie a 10 szer.) 6) Chrystus Bolesny, 7) Matka Boska Bolesna, 8) Niepokalane Poczęcie N. Maryi Panny, 9) Serce Jezusa, 10) Serce N. Maryi Panny, 11) N. Marya Panna podług Murilla, 12) Ś. Józef, 13) Ś. Anna, 14) Anioł Stróż, 15) Leon XIII. Obrazy od 6—16 są 11½ cala (29 cent.) szerokie, a 15 cali (38 cent.) wysokie. Cena za obraz 15 sgr, w pięknych barokowych ramach 2 tal. — ***Przedpłaciciele Lecha dostają 2 śliczne obrazy Chrystusa Bolesnego i Matki Boskiéj Bolesnéj w pięknych barokowych ramach za 2 tal. 20 sgr. zamiast 4 tal., za opakowanie w pudle dopłaca się 15 sgr.***

PIAST. Kalendarz Polski Ludowy na r. 1879. Ułożył J. Chociszewski. Rok II. Cena 50 fen., z przesyłką franko 60 fen. Za 6 marek 13 egz.

Oto niektóre artykuły. Piękne przykłady o skutecznéj pomocy N. Maryi Panny. Krótka wiadomość o cudownym obrazie N. Maryi Panny w Gostyniu. Czy będzie Polska i co należy czynić, aby ją osiągnąć? Zwierzęta użyteczne rólnikowi zasługujące na jak największą ochronę. Piękny wzór dla służących i wogóle dla osób zostających w obowiązkach. Okropna historya o studencie, który zbytnie w młodości od rodziców pieszczony, stał się zbójcą i zamordował w okropny sposób ojca. Jak papież Urban IV uszanował ojca szewca itd.

Redaktor i nakładca Józef Chociszewski w Poznaniu. — Czcionkami H. Schmaedicke w Poznaniu.